

## Profanacja grobu.

(Do ilustracji tytułowej).

Zwyrodnienie pewnych sfer społecznych w Królestwie polskim doszło do zenitu. „Okropne dzieje przyniósł nam czas” — możnaby powtórzyć za p. etą, na widok deprawacy umysłów i charakterów w tej dzielnicy, na widok ciągłych, coraz okropniejszych zbrodni, jakich terenem jest Warszawa i inne miasta



Bolesna strata: Ś. p. ks. prałat dr. Ludwik Jazdzewski.

Królestwa. Kradzieże, rabunki, morderstwa — to stała, nigdy ze szpalt dzienników tamtejszych nie ustępująca rubryka, a pełna z wsze nowin, zgrozą i obrzydzeniem przejmujących. Zda się, że n d nie-szczęsną tą krainą zawisło od lat paru fatum jakieś straszliwe.

Jak straszne stosunki panują obecnie w Warszawie, do jakiego zapamiętania zdolne są tam pewne jednostki, świadczy wymownie wypadek zamordowania młodego, 20-letniego człowieka, Józefa Jasiulewicza a następnie dzikie sprofanowanie jego grobu na cmentarzu bródzińskim.

Jasiulewicz został zamordowany w pierwszych dniach stycznia w ul. Kamiennej. W krytycznym dniu siedli komisarz cyrkulu staropraskiego w otoczeniu policyantów na poszukiwanie pewnej grupy ludzi, która miała być aresztowana. Policję poprzedzał idący o kilkadziesiąt kroków naprzód Jasiulewicz. Mimo tak bliskiej obecności policyi, dokonano na osobie jego zbrodni morderstwa, mianowicie grono młodych ludzi otoczyło go i strzała z rewolwerów położyło trupem na miejscu. Następnie zbiegli zbrodniarze tak szybko, iż policya nie mogła ich dosięgnąć.

Zemsta owych zbrodniarzy nie ograniczyła się na zamordowaniu Jasiulewicza. Zakłócili oni późnej spójność jego grobu, sprofanowali w bezecny sposób cmentarz, to miejsce, otaczane przez wszystkich ludzi, nawet niewierzących, czcią i poważaniem.

Przed kilku mianowicie dniami doniósł dozorca cmentarza bródzińskiego, iż grób Jasiulewicza został rozkopany, że trumnę wyrzucono z ziemi i rozbito, a na szyję zwłok nieboszczyka włożono gruby powróż, krzyż zaś, który stał na grobie, wyrzucono za ogrodzenie cmentarne. Zarząd cmentarza uporządkował niezwłocznie zbeszczeszczone miejsce i zwłoki Jasiulewicza ponownie w grobie złożył, równocześnie zaś zawiadomiona policya zajęła się śledztwem w okropnej tej sprawie i wpadła wnet na ślad prawdziwy. W ręce jej dostali się mianowicie podejrzani ludzie, poszukiwani od pewnego czasu, jako poszlakowani o rozmaite przestępstwa. Między nimi znajduje się Wiktor Siemieniuk, wysłany niedawno z decyzji władz administracyjnych do guberni astrachańskiej, skąd zdołał zbiedz i powrócić do Warszawy. Na Siemieniu ciężkie podejrzenie, iż uczestniczył w napadzie na kasyera fabryki Szczerbińskiego i w zamordowaniu Jasiulewicza, a następnie w profanacji jego grobu. — Śledztwo okaże

niewątpliwie, czy podejrzenia te są uzasadnione. — Rycina tytułowa w dzisiejszym numerze przedstawia grób Jasiulewicza na cmentarzu bródzińskim, sprofanowany w potworny sposób.

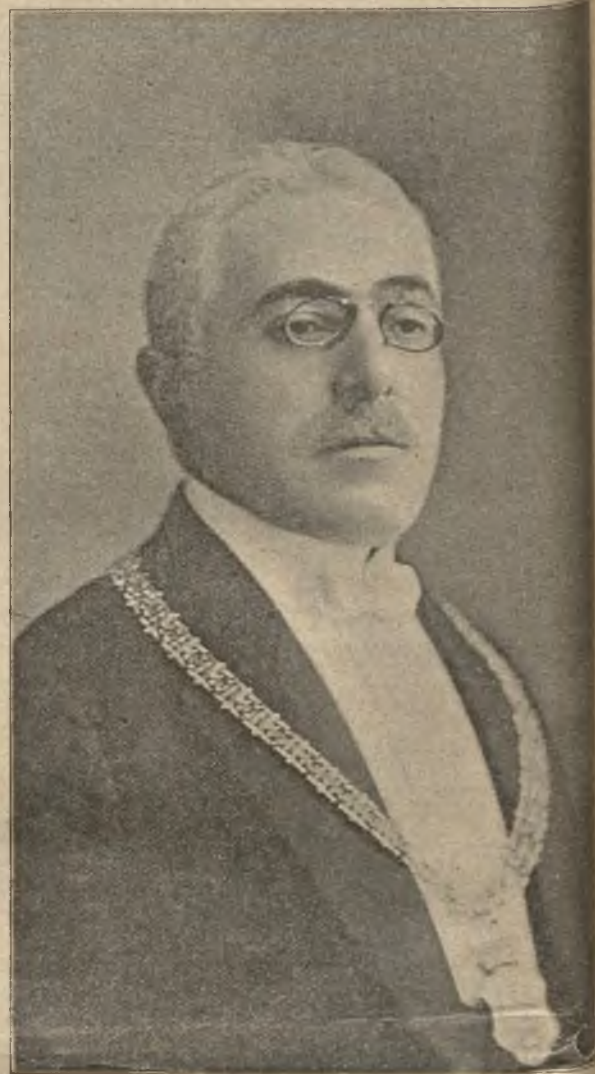
## Bolesna strata.

W krótkim bardzo czasie, nawet nie w miesiąc czynnym odstepie, śmierć nieubłagana Kołu Polskiemu



Wiedeńscy gośćmi Paryża: Członkowie Rady miejskiej z Wiednia z burmistrzem drem Neumayerem (X), oraz witająca ich deputacja Rady municypalnej przed dworcem kolei wschodniej w Paryżu.

w Berlinie drugiego zabiera sternika. Dwa lat temu następcą prezesa ś. p. Henryka Szumana obrano ks. prałat Ludwik Jazdzewski — dziś już do niezliczonych się liczy. Zmarł na posterunku, śmierć z udaru mózgowego zaskoczyła go w sejmie pruskim, gdzie nagle z życia zakończył w kilkanaście godzin dwie dni po poprzedniku swoim, którego rezygnacja utorowała ś. p. ks. Jazdzewskiemu drogę do tej najwyższej godności obywatelskiej, jaką spo-



Nowe prezdyum lwowskiej izby adwokackiej: Dr. Tobiasz Aschkenazy, prezydent izby.

czeństwo polskie tam w Poznańskim dać mu mogło — do godności prezesa Koła polskiego.

Zmarł był jedynym z najstarszych parlamentarzystów polskich, nie tylko w Poznańskim, ale wogóle we wszystkich zaborach. Urodzony 10 lutego 1838 r. w Poznaniu, tamże odbył studia gi nazywalne i w tamtejszym seminarium duchownym rozpoczął studia teologiczne. Ukończywszy je, przeszedł na uniwersytet monachijski, gdzie w r. 1860 otrzymał tytuł licencjata, w rok zaś później uzyskał doktorat teologii. Powołany w 1862 roku do Warszawy, pełnił tam obowiązki kaznodziei katedralnego, profesora Akademii duchownej i seminarium archidiecezjalnego. Wypadki 1863 r. zmuszają go do opuszczenia tego stanowiska i zapędzają na tuarczą aż do Anglii gdzie był duszpasterzem tamtejszej emigracji polskiej. W trzy lata jednak później powraca do Wielkopolski, gdzie otrzymawszy małe probostwo w miasteczku Zduny, z zapalem oddaje się pracy duszpasterskiej, przyczem zdobywa sobie szeroko idącą sławę znakomitego kaznodziei, oratora, działacza społecznego i politycznego. Ta ostatnia działalność daje mu mandat obywatelski. W 1872 roku zostaje wybrany po raz pierwszy posłem do parlamentu niemieckiego, w rok zaś później do sejmiku pruskiego. Odtąd niemal bez przerwy oba te tak trudne a odpowiedzialne dzierząc stanowiska, z ręką każdym wybija się coraz bardziej na czoło politycznej reprezentacji polskiej w pruskim zaborze.

Działalność jego polityczna, nieraz — wszak to jest udziałem każdego działacza w życiu publicznym — ostro krytykowana, była jednakowoż jedną z najbardziej zasłużonych w polityce polskiej pod zaborem pruskim. Wyborny mowca, w którego przemówieniach bywały i pioruny i ciosy wzgardy i słowa jak stal ożwiężające, umiał od patosu najwyższego przejść i do argumentów przekonujących każdego, tylko nie tych, których tam, w tym sejmie pruskim, niejednokrotnie a nadaremno przekonywać usiłował. Był jednak nie tylko mowcą z łaski bożej, ale także i politykiem wytrawnym. Trzydzieści siedm lat pracy parlamentarnej dały mu doświadczenia wiele, uczyni-